Nr. 225 We Lwowie Środa dnia 3. Października 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Lib, R. Mosse, Rotter i Spł; w Poznaniu Kazimiera Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszania przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, którzy przyszlą abonament do d. 1. października r. b. otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści „Henryka“, która została uwieńczoną przez Akademję francuską.

„Czas odnowić prenumeratę kwartalną!“

Prenumerata „Dziennika Polskiego“ na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec grudnia rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec grudnia rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dzien. Polsk.“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 2. października.

Konfiskaty broni w różnych miejscowościach Węgier i Siedmiogrodu sprawiły powszechną sensację i zaćmiły nawet chwilowo skąpe doniesienie z właściwego teatru wojny. Wiadomości jednak o zabiegach policji austrjackiej i węgierskiej w tej mierze są tak chaotyczne i niedokładne, że zanim będzie można wydać sąd pewny, należy przedewszystkiem dowiedzieć się pozytywnie, co zaszło. Szeregujemy tedy wiadomości.

Miewająca półurzędowe informacje *Correspondenz Wilhelm* pisze co następuje:

„O nieudałej wyprawie ochotników węgierskich do Rumunji otrzymujemy z źródła wiarogodnego takie szczegóły: Dotyczące przygotowania, poczęte z końcem lipca b. r., trzymane były oczywiście jak tego sama sprawa wymagała, w ścisłej tajemnicy. Zapewniają stanowczo, że na czele całego przedsięwzięcia stał jenerał Klapka. Sam dokładał wszelkich starań, by wyprawa się powiodła, i sam zawierał kontrakty z fabrykantami o dostawę materjału wojennego. Z Wiednia szły do Węgier i Siedmiogrodu pod zmyślonemi etykietami przesyłki broni i amunicji z wszelką precyzją, a dowoziły je koleje północno-państwowa i północno zachodnia. Atoli czujność władz węgierskich ubiła sprawę w zarodku. Ministerjum węgierskie w porozumieniu z cislitawskiemi władzami zarządziło, ażeby na oznaczonych stacjach kolejowych podejrzane skrzynie poddane były ścisłej rewizji. Nietylko w Peszcie i Kronsztadzie, ale nawet w Wiedniu na dworcach wspomnianych wyżej kolei zatrzymano w ostatnich dniach znaczne przesyłki broni, które oddane były do Siedmiogrodu, a deklarowane jako maszyny i składowe części kolejowe.

„W samym Wiedniu skonfiskowano skrzynie, zawierające więcej jak miljon patronów, kilka tysięcy karabinów i t. d., i zabrano je do arsenału artylerji. Wartość tych materjałów wojennych przenosi sumę 100.000 złr.

„Obecność Tiszy 22. ubiegłego miesiąca we Wiedniu stała w związku z tą sprawą. Wtedy właśnie wydano rozkazy konfiskowania tej kontrabandy, a jak rezultaty świadczą, organa odnośne w obu połowach monarchii, spełniły je z pomyślnym skutkiem. Bez przerwy, dniem i nocą, rewidowano skrzynie będące w magazynach wiedeńskich dworców, i pewnie ani jedna nie odeszła wówczas dalej, zanim dowiedziano się, co zawiera w sobie. Gdy tak się na dworcach konfiskowano pilnie liczne transporty broni, inne organa tropiły oddawców tych przesyłek, przyczem osiągnięto równie korzystne rezultaty.

„Dowiedziano się bowiem nazwiska niektórych części fabrykantów i spedytorów, którzy odstawili broń na dworce kolejowe, ale także tych, którzy to tego broń zamawiali. Dalsze dochodzenia są w pełnym toku. Z pewnej znowu strony, której wiarygodność zaprzeczyć się nie da, dochodzi nas wiadomość, że ów legion ochotniczy miał być z Węgrów i Polaków złożony. Wielu Polaków ma być również tą aferą mniej lub więcej skompromitowanych“.

Telegraficznie donoszą, że jen. Klapka odpiera od siebie zarzut uczestnictwa w całej sprawie, i bardzo wierzymy. Wprawdzie *Pester Ll.*, będący jak wiadomo organem hr. Andrassego, rzucił się o tem podejrzenia, a *Ellenör*, organ Tiszy nazywa ludzi, którzy do tego użyli, „ożywionymi z lekkomyślności“, co niektórzy uważają za wskazówkę na Klapkę — ale nie masz na to wszystko żadnych dowodów. *Ellenör* insynuuje dalej że „angielskie pieniądze“ są w grze, ale z drugiej strony wiedeński *Sonn und Feiertags Courrier* w telegramie z Pesztu zapewnia, iż w doniesieniach jest mnóstwo przesady, dodając, że idea wyszła z Pesztu, i że pieniądze na zakupno broni dał jeden magnat węgierski znany ze swej turkomanji.

Według *Kronstädter Ztg.* skonfiskowano w Kronstadzie dnia 17. b. m. trzynaście pak z odtylcówkami, tudzież kilka skrzyń z ładownicami i amunicją, konstatując przytem, że poprzednio już posyłki podobne odeszły do Haromszek. Posyłki oddano na kolej w Wiedniu Burggasse nr. 50 i adresowano do niejakiego Horwatha w Kezdi-Vasarhely i Hermana Schwarza do Kowaszny i Miko-Ujfalu. Z Kronstadtu wysłano do Kezdi-Vasarhely bataljon piechoty, a szwadron huzarów był w pogotowiu do wymarszu. W ogóle zabrały władze około 6.000 karabinów.

Nieurzędowe i niepółurzędowe dzienniki węgierskie donoszą o fakcie z nietajonym przekąsem. *Pesti Naplo* mniema, iż przesyłki broni mogły być przeznaczone dla Turków, podobnie jak wiadome „suchary“ dla Moskali.

Oczekujemy wiadomości o interpelacjach, z któremi w tym względzie lewica węgierska niezawodnie wystąpi, aby należycie ilustrować sprzeczności zachodzące pomiędzy rządem, a narodem w sprawie wschodniej.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Warszawa 30. września.

(M.) Znowu wchodzimy w fazę „wiernopoddańczych“ adresów. Pogłoski, które krążyły od pewnego czasu w Warszawie o nowym i zupełnie oryginalnym adresie do cara, przechodzą w czyn. Istotnie wygotowany jest już adres do „najukochańszego monarchy“, w którym (naturalnie nie w monarsze lecz w adresie) wyrażona jest prośba mieszkańców Warszawy, aby „ubóstwiany monarcha“ raczył na zimę zjechać do Warszawy.

Projekt tego adresu wyszedł nie od prezydenta jenerała Starynkiewicza, jak niektórzy utrzymują, lecz z inicjatywy samego Kotzebuego, który u cara i sfer dworskich jest w wielkich łaskach, ponieważ przy zaczęciu obecnej wojny, przepowiedział klęski Moskwy, utrzymując stanowczo, że ani mężowie stanu, ani wyżsi jenerałowie moskiewscy, lekceważąc Turcję, nie znają jej, gdyż religijny fanatyzm w państwie Osmanów jest w stanie wytworzyć potężną siłę militarną, na zwalczenie której Rosja nie posiada odpowiednich środków.

W sferach wojskowych utrzymują na pewno, że w krótkim przeciągu czasu, Kotzebue powołany zostanie do głównej kwatery dla objęcia stanowiska głównego szefa sztabu na miejsce Niepokojczyckiego, który ma być zupełnie usunięty. Kotzebue jak utrzymują, wzbrania się przyjąć tych obowiązków, ale osobiście przez cara, ma być podobno tak naciskany, że ostatecznie przyjmie.

Zachodzi tylko jeszcze jedna przeszkoda, mianowicie, nie ma kim obsadzić jenerał-gubernatorstwa warszawskiego, które w tej chwili rząd moskiewski uważa za bardzo ważne, a Kotzebue istotnie na tej posadzie okazał wiele taktu — może on nawet powiedzieć, że nie zasłużył sobie na nienawiść mieszkańców, gdyż nie szykanował ich przynajmniej, a gubernatorów prowincjonalnych w Kongresówce poskromił trochę.

Nie możemy tu zrozumieć (może wy lepiej objaśnicie), co rząd moskiewski ma za cel, że rozsełał ajentów między żydowskie pospólstwo w Warszawie, którzy głoszą, że chrześcianie rznąć będą żydów... Tych ajentów, którzy nawet na migi po ulicach porozumiewają się ze starszymi policjantami, wielu uwija się po dzielnicach, zamieszkałych przeważnie przez biedniejsze żydowstwo. W skutek takiej prowokacyjnej propagandy, pomiędzy pospólstwem żydowskiem panuje wzburzenie umysłów, a nawet parę dni temu na Nalewkach przyszło do zaburzeń czynnych. Chrześcianie rzemieślnicy i wyrobnicy w dzielnicach żydowskich napadani są wieczorami przez żydów jako podejrzani „Herodzi“; szukają koło nich nożów i broni — i naturalnie nic nie znaidują. *Izraelita*, pismo polskie wychodzące w Warszawie, organ żydów postępowych, miał zamiar wydrukować odpowiedni artykuł, ale mu cenzura wyrzuciła.

Wiedeń 30. września.

(R. R.) Strategik książkowy, translator dość lichy kilku fraszek dramatycznych z francuskiego na polskie, a na dobitek jak mówią gratysowy korespondent wiedeński do *Czasu* wysyła referat za referatem do zacnego krakowskiego organu, o mysterjach koła polskiego debatującego nad projektem interpelacyjnym p. Skrzyńskiego. Referaty te, mogę was upewnić, co najmniej nader stronniczo zafarbowane, wykazują aż nadto dobitnie, iż pod różnemi pretekstami usiłowano stracić z porządku dziennego poruszoną myśl interpelowania; sam korespondent „czasowy“ a sub uno delegat p. Ch. wskoczył na konika patrjotycznego, rozpisując się szeroko, jakby to on pragnął ściśle w duchu tylko polskim widzieć rzeczoną interpelację wystylizowaną, inni naciągali jak szewc skórę różnego rodzaju argumenta, lecz wszyscy ci galicyjscy politycy, zamilczają, iż w rezonowaniach swych trzymali się zasady jezuickiej „de reservatione mentali“, którą *Czas* odsłonił, zowiąc interpelowanie ze strony posłów polskich projektem „przedwczesnym i śmiesznym“. P. Skrzyński stylizując swój projekt interpelacyjny ze stanowiska ogólno europejskiego, sądził, iż dlań pozyska wszystkich zuchowatych delegatów, którzy lękają się jak ognia poruszenia z trybuny parlamentarnej kwestji polskiej; a mając raz zasadę uchwaloną, był tego przekonania, iż w toku rozpraw uda się jaki ustęp dotyczący sprawy polskiej przemycić w tekst interpelacyjny: zacny ten fortel nie udał się, zwolennicy nicnierobienia, i rodzeni bracia żony Lotowej, zakrzyczeli p. Skrzyńskiego, zabijając tegoż myśl interpelowania, któraby w niewygodnej dla nich formie, mogła być zrealizowaną. Komiczne były odezwania się tych antagonistów interpelowania; p. Ch. zabawił się w Rejtana, iż na gwałt pragnie gorąco odbudowania Polski, ordynat in spe na Bołszowcu przypomniał sobie dopiero w Wiedniu adres sejmowy, na który we Lwowie ruszał ponoś ramionami, znakomitość medyczno-parlamentarna uwieczniona słynnem „pryrikaju“ p. J. Czer. spłakał się jak bóbr nad niedolą Bułgarów, a sekundował mu w tych trenach prałat z Kolbuszowy, ten sam, na którego niegdyś w sejmie jedna z owieczek tego pastérza żaliła się iż tenże, gdy idzie o jura stolae, nie koniecznie ma bywać miękkiego serca. Pp. delegaci grabarze projektu interpelacyjnego, chcąc się atoli puryfikować wobec oburzonej opinji kraju, wpadli na koncept, aby uśmierzoną myśl p. Skrzyńskiego podniósł nanowo kto inny, ale z ich grona, i aby zredagowanie interpelacji polecić komisji z trzech członków. I stało się tak. Komisja będzie obradować — kraj będzie podziwiał delegacyjną energię, a interpelacja zostanie zamarynowaną ad feliciora tempora. Nie uzurpując dla siebie daru prorockiego, taki horoskop uważam nie tylko za prawdopodobny, lecz za całkiem pewny. Co do zjazdu dwóch kanclerzy w Salcburgu, upewnia zwykle bardzo dobrze poinformowany korespondent londyński *Vaterlandu*, iż książę Bismark tentował zabezpieczyć się co do kooperacji Austrji, gdyby w przebiegu wypadków na Wschodzie kwestja polska stanęła na porządku dziennym; z jakim sukcesem junkier brandeburgski odegrał rolę kusiciela hr. Andrassyego, nie wzmiankuje korespondent, dodaje jednak znacząco, iż Anglja jest mistrzynią w zawiązywaniu koalicji, które plany żelaznego kanclerza pokrzyżują, a rewelacje swe kończy wyjątkiem z urzędowego organu Watykanu *Osservatore romano*, który powiada: iż „Polska nie umarła, lecz żyje, i w danej chwili dźwignie się do politycznego bytu jako mur graniczny między germańskim i słowiańskim światem.“ Trefnisie polityczni z Krakowa wraz z *Czasem* powinniby rzucić klątwę na Watykan, gdyż, jak się pokazuje, i tam są zwolennicy owego liberum conspiro, którzy zamiast w łaski carskie, wierzą w resurekcję Polski. — W Radzie państwa kują ciągle nowe paragrafy podatkowe. Tak dzienniki jak i opinja publiczna z odpowiedzi ministerjalnych na interpelacje w kwestji wschodniej wcale niezadowolone. Pan namiestnik Galicji przybył do Wiednia, delegaci gotują się ad audiendum verbum magistri za swą pogadankę interpelacyjną. — To ten niespokojny Skrzyński nawarzył nam tego bigosu, a tak nam było błogo w tem rajchsratowem dolce farniente. — Tak się żalił przedemną jeden z pp. galicyjskich posłów. Biedni! — Prezes „Siły“ przy ostatecznej rozprawie uwolniony został od oskarżenia o przekroczenie statutów za wieczorek urządzony na cześć hr. Platera; w konsekwencji więc i dekret namiestnictwa, rozwiązujący „Siłę,“ powinienby stracić moc obowiązującą. Zobaczymy!

Lipsk 29. września.

Zwycięstwa tureckie wywołują w niemieckiej prasie dziwne objawy. Najzagorzalsze moskalofilskie dzienniki dają do zrozumienia, że gdy Moskwa osłabiona, obawy nie budzi, to i nie warta sympatji — ależ zawsze nie można pozwolić upaść Moskwie — boby kwestja polska na wierzch wyjść mogła. Oddać co się zatrzymało, jak powiadają, na drodze pokoju, dobrowolnie nie można; trzeba być do tego walką zmuszonym, a do walki z polskiemi żywiołami bez pomocy i zasłony moskiewskich band Niemcy nie wiele mają ochoty.

Ależ bo i te Niemcy przed laty nicość — konglomerat rozmaitych interesów i dążności, teraz spojony żelazną Bismarka ręką, to ogrom straszny na pozór. Sądzę, że się nie omylę, gdy powiem, że w przyszłości potęga Niemiec okaże się podobną do potęgi moskiewskiej, która w pierwszem starciu pozbyła się blichtru i nagą biedotą zaświeciła. Sądzę, że się nie omylę, że potęga Niemiec, to Bismark. Bismarka i jego szkoły nie stanie, a urok i siły Niemiec w drobnych interesów polityce się rozpłyną. Bo i dziś, mimo aureoli, która kanclerza otacza, a narody całe blaskiem swym oślepia, ileż to walki, ileż różnorodnych dążeń, partyj, tendencyj.

Partja cesarsko niemiecka, najczystszy wyraz idei Bismarka, dąży do medjatyzowania udzielnych panujących i do zastąpienia licznych koron i mitr, jedną cesarską koroną. Ależ nietylko udzielnie dotąd panujących interesem jest nie dać się połknąć nienasyconemu apetytowi Bismarka, lecz i ludy tymże panom podległe, wolą mieć swą autonomję i żyć samoistnie choć w połowie, aniżeli rozpłynąć się zupełnie i bez śladu w wielkim Bismarkowsko-pan-germańskim żołądku. To też na każdym kroku spór i walka się toczą i toczą zawzięcie. Obecnie wybierano kilkunastu posłów do Sejmu saskiego. Strata narodowych liberałów, przyniosła korzyść partykularystom, którzy więcej krzeseł posiedli niż dotąd. Nawet jeden socjalista wyszedł z urny, a co ważniejsza, że wyszedł Liebknecht nieobecny podczas wyborów w Saksonii i wyszedł w okręgu, w którym żadnej socjalistycznej agitacji nie było. Słowem niespodzianie, nawet dla przywódców partji, głosem narodu na przedstawiciela jego interesów powołanym został.

A i to zanotować wypada, że zwołanie obecne saskiego sejmu daje powód piwiarnianym politykom do wielu kombinacyj.

Jarmark, z braku pieniędzy, nędzny. Na zastój interesów żalą się ogólnie. Głównie jednak dotknięci zostali przedsiębiorcy widowisk publicznych, którzy na czas jarmarku posprowadzali rozmaite ciekawości. Kuglarze ze wszech stron świata, zmuszeni byli zamykać swe instytucje, z powodu nakazanej kilkodniowej żałoby po śmierci królowej, wdowy po dawno zgasłym

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego]

(Ciąg dalszy.)

U szczytu schodów, na progu galerji, stała Prascewia Czegoreff wśród tłumu mężczyzn, ozdobionych świecącemi krzyżami i wstęgami orderowemi, i rozmawiała z nimi szybko, półgłosem, z oczyma utkwionemi w wachlarz, który bezustannie składała i rozkładała tak powolnie i miarowo, jak gdyby liczyła jego zagięcia. Niskiego wzrostu, trochę nadto pulchna, ubrana w białej sukni z indyjskiej tkaniny, której wąska spodniczka, zarzucona powłóczystą tuniką, upiętą na przodzie, opadała za nią falami.

Gorsowania się księżnej Czegoreff są słynne. Staniczek był tak płytki, że groził opadnięciem z ramion. Aby temu pożądanemu wypadkowi przeszkodzić, księżna poprawiała co chwila przytrzymujące go ramiączka, które posiadały widoczną skłonność do zesuwania się wzdłuż ręki i odchylały w swoim upadku fałdy srebrnej koronki, odsłaniając biust uwolniony z więzów. Na okrągłych i ładnych zresztą ramionach osadzona dość duża głowa uginała się pod ogromem spiętrzonych włosów i obracała się niezgrabnie jak lalka na sprężynach. Gdy się doda do tego opisu oczy małe, okrągłe, nosek zadarty, krótki, usta grube, zmysłowe, możnaby mieć dokładny portret księżnej, gdyby pióro zdołało opisać jeszcze ten drwiący, zaczepny a wieczny uśmiech, przyklejony do mizdrzącej się twarzy.

Gdy Rigoud mnie przedstawił, podniosła oczy i obejrzała mnie od stóp do głów, potem spuściła je znowu na wachlarz i rzekła:

— To pięknie, żeś pan przyszedł — lubię ludzi, którzy się odznaczają. Brakowało pana w moim salonie.

Potem zaczęła mówić o Izbie, o mojej mowie, o panu Thiersie, o księciach orleańskich, o operze, o sprawozdaniu, o komisji trzydziestu. Pan Bismark ustępował czemprędzej szwaczce, ta znowu księciu Gorczakow, ten z kolei mężowi, któremu najmniej słów poświęciła, żaląc się na niedogodność świeżej mody. Tu zaczepiła o jakiegoś szalenie w niej zakochanego młodzieńca, w ślad za nim pobiegł opis przepędzonego w Trouville sezonu, potem ambasador angielski i różne pogmatwane z sobą bez ładu przedmioty wychodziły z jej ust lawiną.

Zakończyła nareszcie ten bez oddechu monolog zdumiewającem zapytaniem:

— Czyś pan żonaty?

— Nie, księżno.

— To trzeba się ożenić. Ożenię pana, wyswatam, jeżli chcesz. Masz pan zapewne wielki majątek?

— Rzeczywiście.

— No, ileż naprzykład? Dwa kroć, trzy kroć dochodu? Jakże?

Nie wiem jakiej by potrzeba było zapory, aby zatamować ten potop niedyskretnych pytań. Skłoniłem się tylko w milczeniu, a ponieważ wśród tej zajmującej pogadanki napłynęło mnóstwo nowych gości, odzyskałem wolność, usuwając się skwapliwie czekającym za mną na powitanie gospodyni. Odczepiła się mnie, a ja uprowadziłem na bok Rigoud'a i ukazałem mu moją znużoną i zniechęconą fizjonomję:

— Trochę ekscentryczna, tak, wiem to, wyszeptał. To jedyny jej błąd! Ale w gruncie nieoceniona kobieta! Gdybyś pan potrzebował kiedy jej usług, obaczyłbyś....

— Szafuje niemi, choć ich nie wymagam. Słyszałeś pan, chce mnie żenić. Na pana więc liczę kochany Rigoud, że jej to wyperswadujesz!

— Powiem jej to, odparł całkiem pojedynczo i odszedł.

W drugim salonie zastałem tu i owdzie kółka stojących mężczyzn przy siedzących paniach, bawiono się rozmową o polityce, o dyplomatach różnej narodowości, o rozmaitych dziennikach, o malarzach i ich szkołach; około ośmdziesiąt osób, najznakomitszy kwiat towarzystwa paryskiego zebrał się na salonach księżnej. Ale zajęcie się moje chwilowe temi różnorodnemi osobistościami ustąpiło na widok księżnej Maugiron, siedzącej obok wicehrabiny d'Athol, którą poznałem natychmiast po wzgardliwej minie, bladej cerze i czarnych jak heban włosach, a którą jednak raz tylko zdaleka w izbie w trybunie widziałem.

Księżna dała mi znak, abym się do niej zbliżył. Miała uśmiech na ustach, wróżył mi on nadzieję. Zbliżyłem się, panowie stojący w okół rozstąpili się i prowadzili dalej z sobą rozmowę. Wicehrabina też powstała, ale księżna ją zatrzymała.

— Zostań moja droga, mam tylko jedno słowo dla pana de Boisguerny.

A zwróciwszy się ku mnie, dodała:

— Dlaczegoś pan nie był u mnie?

— Bałem się, tak, obawiałem się niepomyślnej odpowiedzi.

— To niesłusznie.

— Jakto! Henryka....

— Ależ patrzą na nas, mój panie przyjacielu, przerwała śmiejąc się. Chciej się pan uspokoić, a jeśli chcesz ostatnich wiadomości, przyjdź sam po nie.

— Ach jutro, jutro u pani.

— O piątej godzinie.

— Przyjdę. Ależ tymczasem zostawi mnie pani między niebem a piekłem?

— Czy zdaje się panu, panie de Boisguerny, że tu właściwe miejsce do opowiadań tego rodzaju, i że w stanie, w jakim się pan znajdujesz, potrafisz zapanować nad sobą?

— Mów, księżno, będę niewzruszony, jak kamień.

Ale ona wstrzęsła głową szepcząc:

— Nie, nie, do jutra! A teraz pozwól się pan przedstawić pani d'Athol.

Musiałem się wyrzec wszelkiego objaśnienia tak drogiego dla mnie, aby rozprószyć moje wątpliwości i ukoić moje obawy. Uchwyciłem się niemniej nadziei, gdyż nadzieją tchnęły jej słowa. Przedstawiła mię pani d'Athol, której giętkiemu i przenikliwemu umysłowi zaledwie w wyszukanej rozmowie sprostać zdołałem. Wicehrabina d'Athol jest więcej kobietą, jak pani de Rochebrie. Jest jakąś tajemniczą atmosferą otoczona. Ma w wyrazie twarzy coś tak niepokojącego, niebezpiecznego, jak tylko znaleść można u kobiet, jakby nacechowanych tragicznemi namiętnościami. Ubogą a znakomitego rodu, oddano ją starcowi zazdrośnemu, tyranowi, nie zaznała miłości, a na domiar swych cierpień, jak powiadają, widziała jedynego kochającego ją człowieka, umierającego tragicznie przed jej oczyma, któremu nawet pomocy udzielić nie mogła.

Jest nieszczęśliwą; przemawia to z niej, a jednak jest piękną.

Chciwy przygód młodzieniec mógłby znaleść drogę do jej serca i sądzę, że gdyby je osiągnął, byłby sowicie wynagrodzony za zwalczone niebezpieczeństwa. Gdyby mnie Henryka odepchnęła, to w takich związkach szukałbym zapomnienia. Lecz wszystkie kobiety straciły dla mnie urok, i ta nawet zwodnicza wicehrabina d'Athol pomimo swoich wiele obiecujących oczu, nie zdołałaby na jedną minutę wyrugować z mej pamięci Henryki. Wcześnie opuściłem salony księżnej Czegoreff. Wróciłem z głową i sercem w płomieniach, a to jutro obiecane ścigało mnie uporczywie. Od chwili, gdy to piszę, jutro nie dalekie, ale z trwogą w duszy czas ten leniwo się powlecze.

19. grudnia.

O w pół do dziewiątej rano jeździłem dziś do Wersalu na sesję komisji trzydziestu jako jeden z jej członków; żadnych dotąd owoców nie ma z jej pracy. Nie jest to łatwo uregulować atrybucje władz publicznych i warunki odpowiedzialności ministrów, gdy się ma do czynienia z człowiekiem takim, jak pan Thiers. Nie dość mu być naczelnym wykonawcą, chciałby jeszcze posiadać wszystkie przywileje rządzącego, opanować ministrów, wpływać na ich czynności i dzielić z nimi odpowiedzialność, celem użycia ich jako środka do bezustannej powolności dlań izby i narzucać im swoją wolę pod groźbą dymisji.

Chcąc wynaleźć rozwiązanie, któreby on raczył przyjąć, a któreby zostawiło zgromadzenie władczynią losu ministrów, nie naruszając tem samem prezydenta republiki, trzebaby wiele rozważać, przemyśleć i badać. Rozmaite przedstawiono nam kombinacje, wszystkie nie wiele warte. Dziś całe posiedzenie pod przewodnictwem pana de Larcy przepędziliśmy na roztrząsaniu tych kombinacyj, lecz uznaliśmy je za niewykonalne. Po posiedzeniu śniadałem z księciem Decazes i Ottonem d' Haussonville, najmłodszym równie jak ja z członków Zgromadzenia, i najpracowitszym. Powróciłem do Paryża zaniepokojony już naprzód myślą o wizycie, którą miałem księżnie de Maugiron o piątej godzinie złożyć. Zaledwie usiadłem w wagonie marząc o drogiej mi Henryce, gdy w chwili odejścia pociągu drzwi się otwarły z łoskotem i wszedł niemi jeden z członków rządu. Ukłoniłem się.

— Może przeszkodziłem panu, rzekł do mnie, ale gdy mi się dotąd nie udało złożyć mu moje powinszowania, obiecałem sobie przy pierwszem spotkaniu wywiązać się z tego. Sposobność nadarzyła się właśnie i pochwyciłem ją.

— Wielki to dla mnie zaszczyt, panie ministrze!

— Oddaję hołd prawdzie i talentowi. Miałeś pan przedziwną mowę i jeźliś czytał dzienniki, to wiesz, że zyskała ona rozgłos w całym kraju.

— Szczęśliwy jestem słyszeć to z ust pańskich, odparłem, gdyż jest to dowodem panującego w kraju konserwatyzmu. Jeźli dzielisz pan to samo przekonanie, co ja panie ministrze, to staraj się pan natchnąć niem i p. Thiersa i przedstaw mu całą korzyść, jaką osiągnie, gdy zechce się oprzeć na stronnictwie, do którego ja należę.

— Ależ p. Thiers jest takim samym konserwatystą jak pan, zawołał minister z żywością, jedynem jego życzeniem jest widzieć ład ustalony i niezgodę między nami umorzoną; chciałby tak samo jak i pan tworzyć z ludźmi dobrej woli jedną część rządu. Lecz jegoż to wina, że między pańskimi przyjaciółmi znajduje same tylko wyniosłe pretensje i krzywdzącą nieufność?

— Dla czegoż więc przeszkadza nam w przygotowaniu monarchji?

Na te słowa uśmiechnął się minister i wzruszył ramionami. Przechylił się następnie ku mnie poufale i rzekł:

— Starajmy się zrozumieć. Nie jesteś pan ani sekciarzem, ani przesadnym. Można odwołać się do pańskiej dobrej wiary i spodziewać się czegoś lepszego niż od p. Maignelay. Pytam więc pana, ufny w jego uczciwość: Czy jest monarchja możliwą? Wasi książęta nie porozumieli się jeszcze z sobą. Ich stronnicy tak są w niezgodzie między sobą, jak i oni — a między ludźmi, z którymi jesteś pan związany, aby większość utworzyć, są bonapartyści, którzy, jak pan wiesz dobrze, ani myślą dać się poprowadzić z zamkniętemi oczyma i opuszczą was w pół drogi.

— Czyż jest to rzetelny powód, aby monar-

Fryderyku Auguście. Mała to rzecz, a wywołała sarkanie tak przedsiębiorców jak i tysięcy przybyszów, którzy nudy łupieckiego życia radziby choć jaką taką rozrywką osłodzić — i podobno mają nastąpić na sejmie mocje o zniesienie prawa, nakazującego narodowi żałoby, skutkiem śmierci koronowanych osób. Podług mnie, żałoby na rozkaz, gdy może lud się cieszy, że się pozbył jednego z drogo kosztujących reprezentantów narodowego splendoru, nie są na czasie. Zresztą słyszałem tu głośno pocieszających się na wiadomość o śmierci królowej wdowy tem, że przecież z budżetu spadnie 200.000 talarów, które utrzymanie nieboszczki jakoby kosztować miało.

Manifest Thiersa także zajmuje wiele umysły. Szajnocha twierdził że postęp rozpoczyna się na zachodzie i dopiero później na wschód przechodzi. Kto wie, czy dzisiejsze idee republikańskie, hodowane we Francji, drogi ku wschodowi nie obiorą. Ja sądzę, że już lekki błysk na germańskie sąsiednie plemię rzucać zaczynają. Wysuną się gałązki, a gdy i korzenie się rozkrzewią, kto wie, jakie ztąd drzewo wyrośnie, a raczej jakiemi objawy wzrost swój zaznaczy. Manifest ten komentowany, powtarzany, chwalony, to pierwszy promień. Gdy Niemcy mówią, że Francja pragnie rewanżu, walki, ja twierdzę, że Francja rozumna powinna być przykładem i tym przykładem zwycięży. Gdy rachunkowi Niemcy zobaczą, że bez drogich list cywilnych obejść się można i że spokojność, a głównie dobrobyt pod cieniem republiki tak dobrze, a może lepiej jak pod cieniem koron kwitnie — to gotowi przez oszczędność wykreślić z budżetu listę cywilną i sumy te na lepsze przeznaczyć cele.

W Prusiech brak nauczycieli do szkół ludowych, a ci co są, secinami do drugich kraików ciągną — snać w Prusiech brak im albo chleba, albo swobody.

Przegląd polityczny.

Gołos w artykule wstępnym, zastanawiając się nad opłakanym stanem finansów moskiewskich, nie widzi innej rady jak zmniejszyć wydatki zwykłe na potrzeby państwa na 10%; radzi toż samo uczynić z wydatkami zarządów autonomicznych, przez co zyskawszy oszczędność sięgającą 50 milionów rubli, można byłoby według zdania *Gołosu* uniknąć zamierzonego przez rząd podwyższenia podatków na potrzeby wojenne. „Podwyższenie podatków jest niemożebne, woła *Gołos*, z tej prostej przyczyny, iż nie ma z czego wziąć; jedyny środek zmniejszyć wydatki. W skutek proponowanego zmniejszenia wydatków ucierpiałaby cała machina rządowa, jakoteż urzędnicy, pobierając mniejszą pensję od dawniejszej; „ale nie ma innej rady, kończy *Gołos*; należy się poddać konieczności, jeżeli się chce uniknąć na przyszłość klęsk ekonomicznych; niech każdy zawczasu pomyśli o zmniejszeniu budżetu swego na dziesiątą część.“

Rząd moskiewski ogłosił już częściowe moratorium, uczyniwszy początek na korzyść osób służących w armji czynnej. Dekretem z d. 25go sierpnia car d o z w a l a instytucjom kredytowym odstąpić od statutów na korzyść oficerów, którzy pozaciągali pożyczki na swe dobra, przez odłożenie terminu wypłat rat zaległych i bieżących po dzień 13go lipca roku 1878, przyczem w dekrecie powiedziano: „Postępowanie podobne instytucyj kredytowych, nie tylko nie będzie uważał monarcha za złamanie statutów, lecz owszem będzie rzeczą przyjemną dla Jego Cesarskiej Mości.“ „Nie tolko nie budiet szczytatsa naruszenjem ustawa, no budiet ugodno Jewo Imperatorskomu Wieliczestwu,“ powiedziano dosłownie w dekrecie, co też przytaczamy żywcem ze względu na charakterystyczność w ogóle wszystkich ukazów carskich, a szczególnie powyższego, który został widocznie wydany z powodu hałasów, że żony i dzieci giną z głodu, gdy mężowie na wojnie. Trzeba wiedzieć, że w ogóle wszyscy obywatele moskiewscy są w długach po uszy; żyją balansując kredytem, a najbardziej służący w wojsku.

— Wobec powszechnie czynionego księciu Auersperg zarzutu za szorstkość odpowiedzi, danej na interpelacje w sprawie wschodniej, znajdujemy teraz w *Pester Ll. communiqué* biorące w obronę hr. Andrassego, który jakoby swemi informacjami wywołał taki a nie inny ton odpowiedzi prezydenta austrjackich ministrów. „Żaden z obu gabinetów, czytamy w tym artykule, nie jest i nie może być zmuszonym do dosłownego powtarzania parlamentowi odpowiedzi na interpelację, tak jak mu ona doręczoną została z urzędu spraw zagranicznych, a mianowicie jak to z podziwienia godną akuratnością uczynionem było przez gabinet Auersperga. Pod tym względem nie istnieje żaden ani moralny, ani jakikolwiek inny przymus; dowodem tego jest długie *exposés* prezydenta ministrów Tiszy w takich okolicznościach przedstawiane, a z których ostatnie zasłużyło sobie na tak gorące uznanie ze strony naszych zalitawskich kolegów. *Nemo obstrictus jurare in verba magistri*, co znaczy po niemiecku: nikt nie jest obowiązany przysięgać na słowo hr. Andrassego, a co najmniej cały gabinet, o ile ma przeświadczenie o swem stanowisku i swej odpowiedzialności. Hr. Andrassy nie może być poczytywany za obowiązanego do uwzględniania w odpowiedzi swej usposobienia austrjackiego gabinetu. Uwzględnienie to należy do rzeczonego gabinetu, a gdy ten otrzymany z urzędu zagranicznego bruljon *sans phrase*, a do tego zaostrzony w tonie, znajduje właściwem udzielić parlamentowi, bo być może postępuje słusznie według zasady, że każdy parlament otrzymuje odpowiedź na jaką zasłużył.“

— Pod względem udziału Serbji w teraźniejszej wojnie donoszą do Berlina z Belgradu, że jeden z tamecznych ministrów powiedział, iż przed latym stanowczo nie można myśleć nawet o tym udziale. Wobec moskiewskich niepowodzeń Serbja nie chce wdawać się w żadną zimową kampanję. Zapowiedziane 30.000 wojska mające przejść pod Kladową, skierowane zostały ku Plewnie, a Turcy są dość silni na granicy by dotkliwie szkodzić Serbji. A przytem rząd nie ukrywa przed sobą tej prawdy, iż lud bynajmniej do wojny nie jest usposobiony — ani tego, że agitacje stronnictwa Karageorgiewicza w celu obalenia ks. Milana na korzyść pretendenta znajdującego się na terytorjum węgierskiem, mają poparcie państw zagranicznych.

— O audjencji hr. Zichy u sułtana piszą do *Köln. Ztg.* z Pery, iż takowa nastąpiła z inicjatywy sułtana. Abdul Hamid tak się urządził, że mógł rozmówić się z hrabią tylko w obecności jego dragomana, p. Kosjek, bez innych świadków. Zejść się miano o godz. 1ej popołudniu w kiosku Yyldyz. Tymczasem o godz. 11ej sułtan zawiadomił poselstwo, że czeka o 12ej w Dolmabagcze. Wskutek tego dragoman dywanu Musir efendi spóźnił się godzinę, i trafił dopiero na koniec rozmowy. Na p. Kosjek zatem spadł podwójny obowiązek tłumaczenia dla hrabiego na francuskie, a dla sułtana na tureckie. Wprawdzie zrobiono niektóre uwagi, by czekać na dragomana Porty, ale sułtan nalegał na to, by p. Kosjek zastąpił go. Był to dowód najwyższego zaufania, ponieważ tym sposobem sułtan nie mógł dopilnować dokładności tego, co dragoman hrabiemu tłumaczył. O treści rozmowy Abdul Hamida z hrabią nic dotąd niewiadomo: utrzymują wszakże, że rozmowa była natury zupełnie poufnej. Sułtan dotknął wspólnych interesów, w niektórych zaś punktach dotknął bliżej faktów.

— W Paryżu zgromadzenia wyborcze są na porządku dziennym. Zeszłego piątku stawili się w czterech okręgach przed wyborcami kandydaci republikańscy, i sympatycznie zostali przyjęci. Zasada, że wszyscy 363 ponownie powinni być wybrani, utrzymała się. W Belleville przyjęto ją także po długich rozprawach. Tam radykaliści stawili naprzeciw Gambetty p. Bonnet Duverdier, ale zostali w znacznej mniejszości.

Wojna.

Żadnych depesz donoszących o jakimkolwiek fakcie ważniejszym. Tylko w Azji przyszło do znaczniejszej bitwy, i to jakeśmy przewidywali nie z inicjatywy moskiewskiej powstałej; poniżej czytelnik znajdzie szczegóły moskiewskie o wzmiankowanej bitwie. Na europejskim teatrze wojny nic się nie zmieniło od trzech tygodni. Osman strzela do Moskali, a Moskale do Osmana; pod Szybką Radecki z Sulejmanem toż samo czynią nie ruszając się z miejsca, a Mehemet Ali z carewiczem wzajemnie od 3 miesięcy się straszą. To ten posunie się nieco, to znów drugi — a potem w tył — a żaden nie śmie uderzyć poczciwie.

Słowem, sytuacja na teatrze wojennym nie zmieniła się w niczem. Jest taką, jaka się wytworzyła w skutek drugiej bitwy pod Plewną 30. lipca, w dniu, w którym Moskwa ze zdziwieniem postrzegła, iż na prawem jej boku niespodzianie powstała forteca, której przedtem nie było na mapie. Mówimy o Plewnie. Z takiem samem zupełnie zdumieniem postrzega żeglarz wyspę na oceanie, którą, wybuch podziemny raptem wyrzucił. Od tej chwili istna kołowacizna Moskwą owładnęła. Tańczy w trójkącie Plewna Szypka-Biela, i rady dać nie umie pomimo znacznej sił przewagi, i — powiedzmy szczerze — pomimo błędnego rozłożenia sił tureckich. Turcy bowiem dotychczas rozbici na trzy części oddzielne, mając we środku Moskala; dotychczas zatem, dzięki Szypce nie wziętej i niemożebności dla Mehemeta złamania linji Jantry, Osman jest zostawiony sam sobie, a zatem narażony na wszystkie ciosy Moskala.

Gwardje moskiewskie jeśli nie stanęły już, to niebawem staną na miejscu, i książę Mikołaj natychmiast przystąpi do ponownego ataku na Plewnę. Nie tyle względy strategiczne — bo owszem, Osman w Plewnie sparaliżowany na miejscu przez niemożność ruchu, jest siłą, że tak powiemy martwą, nieprodukcyjną, a zatem faktem pożądanym dla Moskwy — nie tyle tedy względy strategiczne ile nadchodząca zima zmusi księcia Mikołaja postarać się o natychmiastowe uprzątnienie Osmana z Plewny, bo tym tylko sposobem zdoła armja moskiewska zyskać przestrzeń potrzebną do wygodnego roztasowania się na leże zimowe, a zresztą istnieje dla Moskwy daleko jeszcze ważniejszy od poprzedniego wzgląd, z powodu którego zmuszoną jest koniecznie pozbyć się Osmana. Względem tym jest honor wojskowy. Trzykrotny afront doznany pod Plewną należy jej zmyć ze względu i na Europę, i na kraj własny i na ducha żołnierza. Zdobyć więc Plewnę jest koniecznością. Ks. Mikołaj na żaden sposób nie może tu iść śladem marszałka francuskiego Roquelaure za czasów Ludwika XIV, który to Roquelaure podstąpiwszy pod jakąś fortecę, wysłał parlamentarza z wezwaniem aby się poddała. Parlamentarz wraca. - No, a cóż tam? pyta Roquelaure powracającego parlamentarza. — Nie chcą się poddać, odpowie parlamentarz. — A to niech sobie siedzą do djabła, jeśli im tam wygodnie! zawołał marszałek i poszedł dalej.

Należy być przygotowanym, że tym razem Osmanowi nie tak łatwo będzie odeprzeć szturmy, bo raz, Moskwa podkopem ułatwiła sobie zadanie (czyniąc z Plewną tak samo jak z fortecą; sapę prowadzi), a powtóre tyle tam wojska nagromadziła, że rezultat przykry dla Osmana zdaje się być nieuniknionym. Nadziei wszakże nie należy tracić; tyle już cudów działo się na tej wojnie, że i tym razem Moskwa może będzie pobitą, a w najgorszym razie uda się Osmanowi przebić szczęśliwie na zachód. Znając Moskwę, mamy prawie pewność, że kołowacizna ją i teraz nie opuści. Rozważając wypadki tej wojny, pomimo woli przychodzi na myśl łacińskie przysłowie: *quem Jupiter vult perdere, eum dementat.*

Charakterystyczną jest rozmowa jaką miał 23. b. m. na stacji kolejowej Razdzielnaja w chersońskiej gubernji, pewien członek stowarzyszenia „krzyża czerwonego“ z jenerałem Ignatjewem, jadącym do Kijowa niby to się leczyć. Podajemy ważniejsze wyjątki z tej rozmowy zamieszczonej w *Gołosie*: Na pytanie, czy należy się spodziewać kampanji zimowej jenerał mu odpowiedział, że ostatecznie należeć to będzie od nowej bitwy po Plewną, m a j ą c e j n a s t ą p i ć w b a r d z o k r ó t k i m c z a s i e. Jenerał nie ukrywał bolesnego uczucia spowodowanego naszem m a z g a j s t w e m, w skutek którego to mazgajstwa nie umieliśmy wziąć Plewny za pierwszym razem, gdy była bronioną tylko przez 6000 Turków, a my mieliśmy pod ręką całe dwa korpusy i jeszcze jedną dywizję!... Na uczynioną uwagę, że oba pierwsze szturmy na Plewnę zdaje się, że nie miały najmniejszego sensu, jenerał odparł, że tak jest rzeczywiście, ale tylko co do drugiego szturmu (30. lipca). Na pytanie, czy rzeczywiście Rumuni tak dzielnie się biją jak o tem donoszą gazety, jenerał się uśmiechnął, a następnie zauważył, że w szturmie pod Plewną dwa razy wojska rumuńskie tył podawały tak, że trzeba było wysłać p r u s k i e g o oficera, ażeby ich „p o d p ę d z a ł“ do boju, jak się jenerał wyraził... Na pytanie o położeniu rannych naszych, jenerał powiedział mi, że 3 dni temu *na własne oczy widział jak około 6000 rannionych przez całe prawie trzy dni nie miało prawie kompletnie nic włożyć do gęby*, i że stowarzyszenie „krzyża czerwonego“ oddaje armji nieocenione usługi. *Bez tego stowarzyszenia, przepadlibyśmy napewno, dodał jenerał.* . Wyznanie ostatnie potwierdza niejako wiadomość podaną przez gazety petersburgskie o kłótniach rządowych lazaretów wojskowych z prywatnemi, jakiemi są szpitale „krzyża czerwonego; wojskowi lekarze czują się obrażonymi w swej godności przez dozwolenie wtrącania się do zarządu lekarskiego osób prywatnych a do tego cywilnych“. Korespondent tak dalej kończy: „Gdym powiedział, że zdaje się, iż w s z y s t k i e nasze wojska znajdują się już na wojnie, jenerał odrzekł, *że mamy jeszcze w kraju 15 dywizij piechoty nieruchomych dotąd.* To ostatnie, jeśli jest prawdą, okazuje się, żd Moskwa spotrzebowała już dwie trzecie części wszystkiego wojska swego, bo z gwardją i grenadjerami ma tylko 48 dywizyj piechoty.

Korespondent z Kiszyniewa pisze do *Gołosu* 21. z. m. między innemi: „Tylko i słychać: Szypka, Plewna, Jantra. Spór idzie bez końca. Coraz częściej i częściej z gorzkim wyrzutem wspominają się nazwiska redaktorów wojowniczych, nazwiska najbardziej wpływowych osobistości moskiewskiego komitetu słowiańskiego, a dalej imiona tych wszystkich co dowodzili przed wojną, że z *Turkiem łatwa sprawa.*“ Do rzędu tych ostatnich należał jak wiadomo następca tronu wraz z książętami, obecnymi wodzami. Z powyższego najlepiej widać, jak kontenta Moskwa z wojny, w którą wplątali ją liberały fałszywi!

Korespondent starej *Pressy*, który w tych dniach był w kwaterze następcy tronu podaje o tem kilka ciekawych szczegółów: Główna kwatera znachodzi się na wzgórzach koło Dolnego Monastyru, ciągnących się wzdłuż drogi z Bieli do Ruszczuka. Droga bardzo zła i dziwić się należy, że jej Moskale nie naprawią, mając do rozporządzenia kamień nawieziony jeszcze przez Turków dla naprawy drogi. Wielkiemu księciu towarzyszą bracia Włodzimierz i Sergjusz i ks. Leuchtenberski. Pobyt w głównej kwaterze bardzo przykry i niewygodny — brak dobrej wody do picia, jeść nie ma co. Dysenterja i febra grasują między wojskiem. Szef jeneralnego sztabu armji wschodniej jenerał Wanowski usypać kazał na lewym brzegu Jantry reduty i pokopać rowy strzelnicze, aby ewentualnie bronić odwrotu. Moskale są zdecydowani w ostatnim razie wysadzić w powietrze most na Jantrze. W Bieli literalnie na wszystkich domach umieszczono znaki „czerwonego krzyża.“

Vossische Ztg. napisała pod tytułem „chałupa chłopska“ wielce znaczący artykuł o przyczynach niepowodzeń armji moskiewskiej w Bułgarji, o osobliwszej w całem znaczeniu słowa tego moskiewskiej radzie wojennej, tak się wyraża wspomniana gazeta: „Gołe ściany chałupy chłopskiej w Gornym Studniu, pomiędzy któremi moskiewska rada spór gorący wiedzie co począć dalej, pamiętne na wieki zostaną w historji moskiewskiej. Patrz na tę radę, każdy mimowoli nie zapyta który z jenerałów właściwie dowodzi? Może naczelnik sztabu? — przenigdy! Dowodzą wszyscy i nikt — czyli, lepiej mówiąc, każdy na swą rękę. Cesarz cierpi na rozdrażnienie nerwowe. Pojąć to łatwo; nie spodziewano się nigdy w Petersburgu, że tak wojna pójdzie. Cesarz się niecierpliwi, chciałby jak najprędzej skończyć, nalega aby działano — i wszystkie działania kończą się źle, w skutek źle obmyślanego planu i jeszcze gorszego wykonania, wbrew wszelkim zasadom taktyki i strategji. Naczelnik sztabu, stary Niepokojczycki, zawsze bywa przegłosowany; pomocnik jego, młody Lewicki, człek ambitny i karjerowicz, zwykle się zgadza ze zdaniem każdego członka rodziny carskiej, co zaś do reszty jenerałów, to są tylko rębacze, którym się zdaje że bagnet wszystko znaczy i najmniejszego nie mają wyobrażenia o sztuce wojennej. Takie to stowarzyszenie strategów w bułgarskiej chałupie!“

Vossische Ztg. mniema, że po odjeździe cara z armji zapanuje porządek, a następnie tak kończy: będzie więc znów cicho w bułgarskiej chałupie, lecz nie straci ona historycznego znaczenia z tego powodu, ż e p o s t a n o w i o n ą w n i e j b y ł a r u i n a a r m j i m o s k i e w s k i e j.

Korespondent *Daily News*, gazety wielce przychylnej Moskwie, pod dniem 23. bm. donosi o usposobieniu umysłów w armji moskiewskiej co następuje: „Anim się spodziewał, ażeby niezadowolenie i upadek ducha były tak wielkie w armji moskiewskiej, jakiem to znalazł. Nie spotkałem ani jednego oficera, któryby się spodziewał jakiejkolwiek poprawy na lepsze, dopóki nie nastąpią jawne zmiany w głównym sztabie. Ale że tego spodziewać się nie można tak prędko, każdy więc chodzi z głową zwieszoną. Gdy raz żołnierz utraci zaufanie do wodza naczelnego, wtenczas ani myślec o zapale; wojsko walczy niechętnie i Europa patrzy jak próżnuje cała armja, nie mogąc niczego dokazać. Wina i wstyd spadają tu na jenerałów; żołnierz nie winien temu. Przez kilka dni ostatnich mieliśmy obrzydliwą pogodę, słota i deszcz; dziś znów pięknie na dworze. Stan zdrowia armji dotąd niezły, lecz pojąć łatwo, że dość kilku dni zimnych i mokrych, a choroby powstaną. Według mego zdania, połowa armji zalegnie szpitale z nadejściem chłodów i słot jesiennych. Zimowa kampanja nie tyleby zjadła ludzi Moskalom, ile to ich stanie na jednem miejscu, w zupełnej bezczynności, wśród błota i szarug ciągłych. Turcy, jak się zdaje, w bojach pod Plewną stracili nie mniej od Moskwy; według wiadomości bardzo prawdopodobnych, samych rannych znajduje się w Plewnie około 14.000. Największe straty poniósł Osman na dniu 12. bm. gdy atakował Skobelewa dla odebrania redut poprzednio straconych.

O projektowanym stałym moście na Dunaju donoszą *Brż. Wied.*, że część tegoż zamówiono w ośmiu moskiewskich i dwu zagranicznych fabrykach. Koszta wynosić mają 1,800.000 rubli. Westfalscy i belgijscy fabrykanci zgodzili się żelazne części składowe mostu dostawić po 5 rubli 25 kopijek za pud, podczas gdy moskiewskie z patrjotyzmu żądają za pud 11 rubli. Projekt mostu wypracował jenerał porucznik inżynierji Pancker z współudziałem inżyniera Struvego.

Azjatycki teatr wojny.

Z braku innych wiadomości o najnowszej bitwie w okolicach Igdyru, zamieszczamy tymczasem dosłownie telegram prywatny *Gołosu:*

„Igdyr, piątek 28. września. Burza szalejąca przez całą noc na 27my, zmieniła się wczoraj nad ranem w huragan. Wściekły wicher niósł obłoki kurzu, rozdzierał namioty w obozie. Bez względu na niepomyślną dla obu stron pogodę, Turcy zdecydowali się na atak, przygotowawszy się zapewne do niego zawczasu, i około godziny 8ej z rana ruszyli naprzód. Główny atak był na wąwóz Karawanserajski, gdzie stało 5 kompanij z różnych pułków 39 dywizji jenerała Dewla. Gdy Turcy poczęli napierać na te kompanje, i tym sposobem odkryli swój zamiar, wysłaliśmy przeciw nich 3 bataljony kubańskiego piechotnego pułku, 2 kompanje derbenckiego, 2 szwadrony dragonów i 3 sotnie kozaków z 12 działami. Waleczny dowódzca kubańskiego pułku, pułkownik Kabienin, pierwszy, stanąwszy na czele żołnierzy, rozpoczął tyraljerkę. Zawrzał bój. Z każdą godziną stawał się gorętszym. Walczono upornie. Około południa zagrzmiały działa. Turcy kilkakrotnie wznawiali bój na kartacze. Działa i karabiny nie umilkły aż o późnej nocy.

Około piątej nasi zażądali pomocy. Wysłano 2 bataljony krymskiego pułku imienia księcia Aleksandra Michajłowicza. Z nadejściem posiłków szala poczęła się chylić na naszą stronę; Turcy poczęli ustępować, ciągle się zresztą odstrzeliwując i oddając pozycje tylko dzięki ciężkiej pracy naszych bagnetów. Zajęliśmy 9 pozycyj silnych od natury. Wojska nasze nocowały na polu bitwy. Straty nasze jeszcze niewiadome. Między innemi, pułkownik Kabenin i podpułkownik Midiwan zostali ranni. Żołnierz bił się doskonale.“

Okazuje się, że tyle tylko tryumfu, iż Moskale zdołali odeprzeć atak, poczem Izmail pasza najspokojniej odszedł na dawne swe stanowiska, do obozu oszańcowanego, a zatem wszystko zostało po dawnemu.

KRONIKA.

Lwów 2. października.

Wystawa została przedłużoną. W skutek wdania się samych wystawców, Komitet wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie uchwalił wczoraj p r z e d ł u ż y ć w y s t a w ę do dnia 7. włącznie tj. do niedzieli, w którym to dniu rozdane będą nagrody.

Cena wstępu na dnie 5., 6. i 7. bm. naznaczoną została na 20 ct. od osoby.

Losowanie przedmiotów zakupionych przez komitet wystawy, odbędzie się we czwartek dnia 4. bm. o godzinie 2. popołudniu. Komitet przeznaczył 6000 zł. na zakupno losów.

W sobotę zaś ma być urządzony festyn na placu wystawy.

Z Wystawy krajowej. W oddziale 23 nie zwróciliśmy dotychczas uwagi na dwa piękne fortepiany nieznanej u nas dotychczas konstrukcji (Mignon), wystawione przez skład L. Marka, a wykonane podług wskazówek Marka w fabryce Marschalla. Oba są tak małe, że nie zabierają więcej miejsca niż pianina, a mimo to ton mają tak siły, jak fortepiany koncertowe. Siła i dźwięczność tonu polega na budowie korpusu i deki rezonansowej, która ma odpowiednią grubość i posiada daleko większą ilość żeber. Przyczynia się także do tego nie mało szczęśliwa kombinacja części składowych w tzw. angielskiej mechanice. Ogólne pochwały jakiemi znawcy instrumenta te obsypują, powinne zachęcić p. Marka do założenia we Lwowie fabryki fortepianów, a możemy być pewni, że instrumenta wyrabiane pod jego kierownictwem nie będą w niczem ustępować zagranicznym.

Na placu wystawy podpisuje się od dzisiaj następujące oświadczenie: Zgromadzeni 29. września br. w lokalnościach komitetu wystawy krajowej we Lwowie obywatele, mając wzgląd na to, że wystawa ta wykazała bardzo znakomity zasób warunków pracy przemysłowej i możność podniesienia dobrobytu ogólnego na tej drodze, a z drugiej strony widząc konieczność prawidłowej organizacji tej pracy, postanowili zawiązać stowarzyszenie ku podniesieniu przemysłu domowego, warstatowego, rolniczego i fabrycznego w królestwie Galicji z W. Ks. Krakowskiem, i statut tegoż stowarzyszenia oprzeć na następujących zasadach:

Celem stowarzyszenia jest wszechstronna ochrona i popieranie interesów przemysłu domowego, rękodzielniczego i fabrycznego.

Środkami działania będą:

1) Zgromadzenia, rozprawy i odczyty publiczne, mające na celu rozwój technologiczny i ekonomiczny spraw przemysłowych.

2) Dokładne zbadanie stosunków i warunków przemysłu krajowego, tudzież tych przyrodzonych zasobów kraju, któreby w pracy przemysłowej zużytkować można było.

3) Wywieranie wpływu na właściwe władze i korporacje, aby zakładano szkoły przemysłowe tak fachowe jak i ogólne, szkoły rysunkowe, muzea przemysłowe itp., a w miarę rozporządzalnych funduszów zakładanie takichże instytucyj na własną rękę.

4) Urządzanie ogólnych i specjalnych wystaw przemysłowych.

5) Tworzenie spółek kredytowych i stowarzyszeń zarobkowych mających na celu dostarczanie przedsiębiorstwom przemysłowym kapitału obrotowego i ułatwianie im dróg odbytu w kraju i za granicą.

6) Wydawanie czasopism i podręczników specjalnych.

7) Reprezentacja interesów przemysłu wobec władz państwowych i autonomicznych, tudzież staranie się o reformę wadliwych ustaw i rozporządzeń administracyjnych, które stoją na przeszkodzie rozwojowi przemysłu, a natomiast o wydanie nowych, dla rozwoju tegoż przychylnych ustaw i rozporządzeń.

Członkowie towarzystwa będą się dzielić na czynnych i honorowych.

Wkładka winna być jak najniższą, choćby tylko 2 guld. rocznie wynoszącą, a to w celu pozyskania członków ze sfer zarobkujących.

Zarząd stowarzyszenia stosownie do tego, że obok spraw ogólnych, musi mieć na oku pieczołowite opiekowanie się partykularnemi interesami przemysłu pewnych miejscowości i okolic, winien być oparty na zasadzie decentralizacji, tak, że obok walnego zgromadzenia i wydziału centralnego, reprezentującego interesa przemysłu całego kraju, będą działały zgromadzenia i wydziały okręgowe (regjonalne) z pewną kompetencją autonomiczną, aby działalność stowarzyszeń mogła sięgnąć wszędzie i żeby wszystkie siły miejscowe w każdym zakątku kraju były zainteresowane.

Dla ułożenia statutu towarzystwa wybrali zgromadzeni komitet, przekazując mu pod rozwagę memorjał p. Chotomskiego i dołączony doń projekt statutu, tudzież projekt p. Tyca i projekt ułożony podług statutu wiedeńskiego „Gewerbe-Verein“ i upoważnili takowy: 1) do dopełnienia wszelkich formalności prawnych, aby towarzystwo weszło w życie; 2) do urzędowania jako prowizoryczny zarząd główny, aż do pierwszego walnego zgromadzenia; 3) do przeprowadzenia organizacji oddziałów towarzystwa przez zamianowanie delegatów, którzyby zebrawszy w powiatach lub okolicach (regjonach) dostateczną liczbę członków, zwołali pierwsze zgromadzenie celem ukonstytuowania zarządów oddziałowych. Niniejsze oświadczenie podpisujemy z obowiązkiem przystąpienia do stowarzyszenia.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 27. września. Rada zezwala na wniosek sekcji (referent Walichiewicz) wydać p. Borkowskiemu z jego kaucji 3000 zł., pozostałe 2000 zł. zabezpieczają miastu dotrzymanie kontraktu do końca roku.

W r. 1847 zawiązało się Stowarzyszenie celem niesienia pomocy chorym dzieciom. Szpitalik ten im. św. Zofji, powierzony był Siostrom opatrzności od r. 1851. Na fundusz tego szpitaliku zapisała śp. hr. Borzęcka 5000 zł. (na zakupno realności), nad którym funduszem ma miasto czuwać. Gdy jednak stowarzyszenie dawne rozwiązało się, zawiązało się natomiast nowe do popierania tego samego celu — i uprasza, aby wszystkie prawa dawnego stowarzyszenia przelano na nowe. Na zapytanie namiestnictwa, Rada na wniosek sekcji (ref. ks. kan. Zabłocki) uchwala odpowiedzieć przychylnie — ale pod warunkiem, że szpitalik ten pozostanie w dotychczasowej realności do czasu wybudowania nowego domu na jego pomieszczenie.

Rada uchwala na wniosek sekcji III. oddać czyszczenie miasta w przedsiębiorstwo, a nie prowadzić we własnym zarządzie, jak się tego domagała sekcja II.

Sprawa kagańców dla psów była znów przedmiotem dłuższej dyskusji. Wiadomo, że Rada zeszłego roku uchwaliła przymus nakładania psom kagańców. Gdy jednak z powodu tego zarządzenia właściciele psów ogólnie się użalali, zarządzenie zresztą po największej części obchodzono w ten sposób, że się opłacano zakazowi, i psy chodziły bez kagańców, p. prezydent zwołał raz jeszcze ankietę, złożoną z lekarzy miejskich i z weterynarzów krajowego i miejskiego — jako też zapytywał burmistrzów w Wiedniu i w Paryżu. Ankieta jednogłośnie oświadczyła się przeciw zakładaniu kagańców. Takie same odpowiedzi nadeszły z Paryża i z Wiednia. Sprawa ta przeto powróciła jeszcze raz do sekcji, która przez usta p. dr. Wołka przedłożyła następujące wnioski: Przymus zakładania psom kagańców tudzież przymus prowadzenia tych zwierząt na linewkach, znosi się. Kagańce mają odtąd być zakładane tylko psom złośliwym i buldogom, tym ostatnim bez wyjątku. Magistratowi przysłuża prawo na wypadek pojawienia się wścieklizny pomiędzy psami, zarządzić natychmiast zakładanie kagańców wszystkim psom bez wyjątku, znajdującym się w obrębie miasta. Psy nieopłacone będą chwytane przez oprawcę. Podczas nagminnego panowania wścieklizny może oprawca wydać psa podejrzanego o wściekliznę tylko wówczas, jeżeli weterynarz miejski orzeknie, iż zwierzę jest zupełnie zdrowe. Nadto ma magistrat przypomnieć publiczności, że wprowadzanie psów do lokalów publicznych nie jest dozwolonem i że właściciel psa podejrzanego o wściekliznę będzie karany w myśl §. 355 ustawy karnej, jeżeli nie doniesie o tem magistratowi.

Przeciw tym wnioskom przemawiał głównie dr. Milleret, i stanowczo się oświadczył za zatrzymaniem kagańców. Mówią, że kagańce mają się przyczyniać do wścieklizny — proszę panów, mówi p. Milleret, za czasów panowania JEkscelencji p. ministra Bacha nam wszystkim zakładano kagańce — a przecie nie powściekaliśmy się. (Ogólny śmiech i oklaski).

P. D o b r z a ń s k i zbijając wywody p. Milleretа, twierdzi, że kagańce p. Bacha przyczyniały się do wścieklizny — a tych, którzy się wściekali, zamykano! Zresztą sprzeciwia się przymusowi zakładania kagańców, gdyż uważa takowy za bezcelo

---

chję uczynić nienawistną i niepopularną? Do jakiegoż tedy innego celu dąży pan Thiers?

— Niesłusznie go pan posądzasz! Monarchja sama przez się stała się niepopularną. Jej obrońcy gorzej ją zdyskredytowali, niż jej przeciwnicy i nie wskrzesicie jej już. Ona jest martwą. Republika przeciwnie żyje, i wzięła nad nią przewagę.

— Zapominasz pan, panie ministrze, że kraj przyjął ją tylko prowizorycznie.

— Nie, nie zapominam o tem, zawołał, ale prawdą jest zarazem, że nuży go już to prowizorjum, że żąda władzy stałej od jej reprezentantów, jednem słowem, naród sam żąda ustalenia republiki.

Rozwijał w ten sposób szeroko swoje teorje starając się w wypadkach bieżących wynaleźć dowód woli całego narodu.

— Nie zrozumiemy się nigdy! wyrzekłem z goryczą, gdy skończył.

— Przeciwnie, zgoda łatwą byłaby między nami, gdyby więcej takich młodych, wolnych i niezawisłych ludzi jak pan, stanęło po stronie pana Thiersa. Starając się podeprzeć go statecznie, miasto ścierać się z nim nieustannie, obdarzylibyście go siłą, z której sami najwięcej mielibyście korzyści, zobowiązawszy go do rządzenia wspólnie z wami. Nie mielibyście wprawdzie rządu własnego wyboru, ale gdyby było tylko możliwem, mielibyście środki do przygotowania go daleko pewniejsze, aniżeli teraz będąc w ciągłej opozycji. Zbliżcie się do pana Thiersa, nie myśląc o tem, co was z nim dzieli, ale mając na celu tylko dążenia, wspólne nam, wreszcie wszystkim.

— Ach! panie markizie, piękną jest wam wyznaczona rola i jakbym to ja ją odegrał, gdybym miał waszą młodość, wpływy i talenta! Być człowiekiem nie stronnictwa, lecz człowiekiem Francji; zawładnąć nad zwątpieniem kraju, nie przywiązywać się uparcie do tej lub owej formy rządu, ale do pewnych zasad; pracować nad wielkiemi ekonomicznemi reformami, zrozumieć nareszcie i dać innym do zrozumienia, że republika może dać ludziom wiernym rządowi parlamentarnemu a niepocieszonym po jego stracie sowite wynagrodzenie, oto patrjotyczne zadanie, które chciałbym, żeby było pańskim udziałem. Godnem ono jest pana, proszę mi wierzyć. (C. d. n.)

wy i tylko obliczony na boczny dochód dla rakarza. Rada uchwala wniosek sekcji.

Dla szpitalów tureckich otrzymaliśmy od pp. Leimgruber, Eugenji Wołodkowskiej, Kaweckiej i L. C. szarpie. — Aniela Scuta z Jaworza, ksiądz r. k. z Niżankowic, Konstancja Zyczyńska z Czerniowiec i Neiser z Kobla szarpie i bandaże. Ksiądz r. k. 5 zł., K. M. z Niżankowic 1 zł. i NN. 2 zł. bandaże i szarpie.

Wykład o Koszykarstwie jako przemyśle domowym w Krakowskiem, będzie miał pan Alfred Szczepański w wielkiej sali ratuszowej dzisiaj 2go o godz. 6 wieczorem (po zamknięciu wystawy). Cena biletu wejścia 20 ct. Biletów nabyć można w księgarniach Gubrynowicza & Schmidta i Richtera. Wieczorem przy kasie.

Nabożeństwo za ś. p. majora Jagmina. Dodatkowo do podanej przez nas wczoraj wzmianki o nabożeństwie za ś. p. majora Jagmina przytaczamy, że na katafalku zwracał na siebie uwagę wieniec z nieśmiertelników, na którego wstędze żałobnej widniał następujący napis: „W dowód czci i żalu dowódcy, Józefowi Jagminowi, na braterskim grobie składa ten wieniec zawsze wierny towarzysz z r. 1849 i 63, a zarazem w zastępstwie wiernych szeregów dzieci Warszawy były ich dowódca." Najpiękniejszą ozdobą tej pogrobowej czci oddanej prawdziwemu żołnierzowi polskiemu, t. j. mężowi nieskalanej cnoty obywatelskiej i dzielności bojowej, która wzorem jest podniecającym do naśladowania, były łzy przyjaciół, ludzi podeszłego i dojrzałego wieku, a mianowicie łzy obywatela z nad Wisły, u którego Jagmin kilka chwil swego tułaczego życia spędził, skąd wyruszył do legionu polskiego w Turcji. W domowem pożyciu, kto u obcych tak serdeczny żal za sobą pozostawi, kto w ciężkiej doli tułacza i na polach bitwy wiernym pozostaje do ostatniego tchnienia ojczyźnie, sprawie wolności i sprawiedliwości, ten jest prawdziwym apostołem szlachetnego czynu, tego Bóg naznaczył na drogę pięknego życia, tego ubytek nakazuje społeczeństwu iść w jego ślady.

Na pomnik dla ś. p. Jagmina zebrano w czasie nabożeństwa skromną sumkę, bo to grosz ludu składał się na to; p. Ludwik Żychliński, z Brusna starego, jako przyjaciel i kolega poległego bohatera, ofiarował pomnik ze swojej wystawy, a składkę na pomnik zebraną zaprzeznaczył, aby przeznaczyć ją na rannych rycerzy wojsk osmańskich, bo jest to ostatnia posługa, którą pomocą jaką ich były współtowarzysz broni kolegom oddaje: w imieniu i w zastępstwie swego żyjącego społeczeństwa. W chwilach tak uroczystych i ważnych jak obecne, jednoczenie uczuć wzniosłych, poświęcania się dla ojczyzny są zbawienną rękojmią przyszłości narodowej.

Koncert Zalecamy gorąco publiczności, aby zechciała jutro 3go licznie zejść się na koncert i przedstawienie, dane w teatrze hr. Skarbka na dochód szkoły Towarz. Harmonji, zważając na cel i program zajmujący. Pan Zakrzewski, panie Zimajer i Gabbi wezmą udział w tej produkcji. Program następujący: 1) Ave Maria, Gounoda, odśpiewa panna Gabbi. 2) Arja z op. „Żydówka", Halevego odśp. p. Zakrzewski. 3) Duet z op. „Afrykanka", Meyerbeera, panna Gabbi i p. Zakrzewski. 4) „Opowiadanie ciotki Salusi", deklamacja melodramatyczna A. Barthelsa, pani Zimajer.

Następnie odegraną zostanie komedyjka „Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej." W antraktach odegra kapela Harmonji pod kierownictwem kapelmistrza Schürera: 1) Pot-pourri z pieśni polskich Schürera, 2) Marsz turecki cesarski. 3) Miserere z op. „Trubadur", Verdiego. — Ceny miejsc niskie przedstawień popołudniowych. — Początek o godz. 4 z południa.

Mianowanie. Lwowski ck. wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego Rudolfa Jackowskiego bezpłatnym auskultantem sądowym.

Zgubioną broszkę złotą wczoraj na wystawie, poszkodowana może odebrać w składzie futer p. Armatysa & Czapczyńskiego.

Jubileusz Kraszewskiego. Wobec bliskiego jubileuszu Kraszewskiego powstają coraz liczniejsze, jak pisze *Kuryer w a s.*, projekta dla uczczenia znakomitych zasług mistrza naszego pisarskiej. W wielu miejscach podjęły się wspólnemi siłami różnych robót ręcznych, przeznaczonych jako skromny dar dla jubilata. Na szczególną wzmiankę zasługuje myśl powstała między mieszkańcami gubernji Siedleckiej, w której Kraszewski w majętności rodzinnej Romanowie ujrzał światło dzienne, i gdzie pierwsze swe wykształcenie w szkole obwodowej bialskiej pobierał. Według otrzymanych wiadomości, projekt wzniesienia mu w miasteczku Białej pomnika z marmuru. Stosowne podanie wniesiono już do właściwej władzy.

W Wielkopolsce, jak słyszymy, grono pań umówiło się, aby jubilatowi przesłać podarunki własnej roboty. Praca już się rozpoczęła. Spodziewamy się, że i Galicja nie da się zawstydzić.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Aida", opera w 4 aktach J. Verdiego.

Stan powietrza Dziś 2 października — 10° R. Pogoda.

Kraków 1 października. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 23. czerwca 1877 zezwolił na systemizowanie posad nauczycielskich nad dotychczasową liczbę etatową dla c. k. gimnazjum św. Anny w Krakowie, począwszy od 1. stycznia 1878.

Kraków 1 października. Dziś przedpołudniem odbyło się w kościele N. Marji Panny staraniem redakcji *Czasu* i redakcji *Przeglądu Polskiego* nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. prałata Koźmiana. Na kościele ustawiony był katafalk ze światłem, a przed w. ołtarzem i kilku innemi ołtarzami msze żałobne.

Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył wczoraj ze Lwowa do Wiednia.

Dzisiaj przejechało przez Kraków 60 wagonów na linie wojennej.

W sobotę, jak zapowiadają ogłoszenia, ukaże się w nowem miesiącu nowe tygodniowe pismo *Echo*, poświęcone literaturze, sztukom pięknym i teatrowi.

Policja wstrzymała onegdaj wyjazd do Ameryki Jana i Wiktorji małżonków Galasów i Stanisława Kuli 17-letniego chłopaka z Pilzna, a to z powodu braku paszportów.

Brody 1. października. Dnia 3. b. m. odchodzi z Brodów osobny pociąg spacerowy celem zwiedzenia wystawy krajowej, który przybędzie na dworzec Podzamcze o godz. 9 min. 8 rano według zegara kolejowego. W tej chwili zapisanych jest już 308 osób uczestniczących, a spodziewamy się, że liczba ta dojdzie do 350. — Komitet: *Hausbard, Teofil Wiśniowski, Bronisław Wosiłowski.*

Warszawa 1. października. (Różne wiadomości.) W sobotę umarł tu ks. prałat Zwoliński, administrator dyecezji warszawskiej.

Wiedeń 30. września. (Kronika wiedeńska.) Namiestnik hr. Potocki przybył do Wiednia. — Cesarz powraca w środę z Radmar, gdzie polował z królem Albertem saskim. — W sprawie pojedynku między Perczlem a Wagnerem w Peszcie, donoszą, że sąd odmówił prośbie Wagnera, aby go wypuszczono za kaucją na wolną stopę. — Uwięziono tutaj pewnego właściciela kantoru wymiany nazwiskiem Juljusz Aderer, który sprzedając losy na raty oszukał przeszło 300 swoich klientów. — Na wystawie w „Künstlerhaus" w Wiedniu znajduje się teraz obraz Piwnickiego: „Śmierć Żółkiewskiego w bitwie z Turkami 1620 r."

W Berlinie na wystawie sztuk pięknych jest obecnie obraz Józefa Brandta, przedstawiający zimę na Ukrainie. Jest to wóz ciągniony kilkoma końmi, za nim jest także kilka koni uwiązanych, a woźnica, żeby się nieco rozgrzać, brnie w śniegu. Jeden z recenzentów dzienników berlińskich nie rozumiał, dla czego chłop brnie po śniegu, zamiast wsiąść na wóz, który ma tak liczny zaprząg i sądzi, że chyba chłopu zbyt gorąco w nogi, że idzie po śniegu. Powiada przy tem, że patrząc na ten obraz, czuje się zimno, a gdy tajny radca Borsig, nabywca obrazu, powiesi go nad kominkiem, nie będzie mógł dopuścić, aby ogień na kominku zagasł.

Ofiarność moskiewska jest rzeczą szczególniejszego rodzaju, jak sądzić wypada z następującego ustępu: „Komitet pomocy chrześciańskiej, istniejący w m. Moskwie, woła korespondent *Gołosu*, ma zamiar w święto pokrowy i na drugi dzień po nim urządzić w ujeżdżalni dwa „gulanja" (dwie zabawy), mające się zakończyć tańcami. Nie mam nic przeciw podobnym zabawom, lecz bardzo dużo przeciw osobom „pomagającym" urządzeniu onych. Wszyscy ci panowie muzykanci, śpiewacy, ogrodnicy, tapicerowie, meblownicy (tak się nazywają w Moskwie utrzymujący magazyny mebli do wynajęcia), słowem wszyscy dostawcy podobnego rodzaju, bez których nie sposób obejść się urządzając zabawę publiczną, kompletnie „Boga w sercu nie mają", jak się wyraża lud prosty. Byle jakie stowarzyszenie dobroczynne zechciało urządzić zabawę publiczną w celach choćby najdobroczynniejszych, choćby dla rannych, to tak zedrą, że i rubla nie zostanie dochodu. Mamy tu np. bardzo dobrą kapelę pod dyrekcją Rabowa; publiczność lubi go i gdy afisze ogłoszą, że Rabow grać będzie, każdy mieszkaniec miasta Moskwy chętnie kupuje bilet w przekonaniu, że Rabow gra, to „zabawa" zapewne wartą będzie zwidzenia. Lecz Rabow za byle co się nie pofatyguje; jeżeli naprzód nie wyłożysz mu na stół 150 rubli, to ani się dotknie instrumentu ze swymi 30tu muzykantami; żaden „Krzyż czerwony", żadna „Pomoc chrześciańska" nie zdoła go rozczulić; jemu nic do tego. Do urządzenia trzech ostatnich zabaw, dawanych na rzecz ochronki sierot pozostałych po poległych żołnierzach, trzeba było koniecznie wynająć około 200 drzew laurowych. Żaden inny ogrodnik z wyjątkiem braci Fominych nie jest w stanie dostarczyć drzew laurowych w tak znacznej ilości; panowie Fominy wiedzą o tem dobrze, i cóż się stało? Ni mniej, ni więcej jak tylko 500 rubli kazali sobie zapłacić za wynajęcie na trzy dni 200 drzew laurowych, i to jeszcze mówili, że tak tanio wynajęli „ze względu na cel zabawy!... Za urządzenie estrady i barjery dla muzyki podczas koncertu dawanego w tejże ujeżdżalni 23. września, przedsiębiorca robót ciesielskich, Chiłkow, kazał sobie zapłacić 500 rubli i to pod warunkiem, że wszystek materjał po koncercie do niego będzie należyć. Za wynajęcie 500 tuzinów krzeseł na ten sam koncert zapłacono tysiąc rubli. Należy jeszcze dodać do tego mnóstwo biletów bezpłatnych dla osób urzędu inżynierskiego, odgrywających role swojego gatunku gospodarzy, dla tego, że ujeżdżalnia jako gmach rządowy znajduje się pod ich zarządem, a dalej jeszcze obowiązkowe drukowanie afiszów i biletów nie gdzie indziej jak w drukarni teatralnej Sminowa. Oczywiście, że Sminow jako monopolista zdziera po lichwiarsku, pod pretekstem, że sam dużo płaci dyrekcji. I tak wszędzie każdy drze bez litości, nie dziw więc, że po opłaceniu kosztów, czysty dochód bywa zwykle mały."

Ogłoszenia urzędowe [illegible] z 1. bm. Licytacje. Realność pod l. 10 w Narajowie (powiat Brzeżany). Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 57 w Lipince (powiat Lubaczów). Cena wywołania 760 złr. — Realność pod l. 83 (połowa) w Stryju na Łanach. Cena wywołania 2463 złr. — Realność pod l. 16 w Narajowie (powiat Brzeżany). Cena wywołania 1037 złr. — Realność pod l. 18 w Kalinowie (powiat Sambor). Cena wywołania 360 złr. — Realność pod l. 47 w Pianowicach (powiat Sambor). Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 184 w Błażowej (powiat Strzyżów). Cena wywołania 600 zł. — Realność pod l. 127 w Kamieniu (powiat Nisko). Cena wywołania 350 złr. — Realność pod l. 156 w Łanczynie (powiat Delatyn). — Realność pod l. 199 w Błażowy (powiat Strzyżów). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 157 w Błażowy (powiat Strzyżów). Cena wywołania 150 złr. — Realność pod l. 4 w Łukawicy (powiat Podbuz). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 412 w Kamieniu (powiat Nisko). Cena wywołania 410 złr. — Realność pod l. 62 w Jatach (powiat Nisko). Cena wywołania 500 złr. — Suma 1600 złr. na dobrach Chlebowice świrskie. Cena wywołania 1600 zł.

Kongres nafciarzy.

Kongres na wniosek J. Łukasiewicza dziękuje przez powstanie p. Gintlowi za przychylność, jakiej daje dowody wobec przemysłu naftowego w Galicji.

P. Gintl podaje następnie w cyfrach o początkach nafty koleją Karola Ludwika transportowanych. I tak: W roku 1871 transportowano 166.000 cetnarów, w roku 1874 63.000, w 1873 r. 90 000 cetnarów. Stawia wniosek, aby zwrócono uwagę ministerstwa, że bez ochrony i wobec grożącej konkurencji z drugiej strony, potrzeba uwolnić skarb rządowy od strat.

Dr. J. Grabowski dopełniając wniosku p. Gintla, przytacza, że w Kanadzie takie same prawie są pokłady naftowe jak u nas i nie mogłyby wytrzymać konkurencji z Pensylwanją i innemi, gdyby nie ochrona, że do Kanady nie wolno wprowadzać nieoclonej nafty.

Dr. Fedorowicz jako referent spraw naftowych i wosku ziemnego w Galicji w znakomitym elaboracie, który z anatomiczną ścisłością rozbierając całą pracę i dzieje eksploatacji, opierając się na faktach dokonanych, cyfrach statystycznych i dokumentach urzędowych, rozwija arcy ciekawy obraz, w jakich smutnych warunkach odbywa się ta olbrzymia praca. Przedewszystkiem przykre wrażenie wywiera niczem nie dające się zbić przekonanie, że w sferach rządowych nic nie uczyniono przez lat 25, aby tak wielkiej doniosłości skarby już nietylko dla kraju, ale dla całej monarchji ochronić dostateczną opieką prawną i skutecznie przyjść z pomocą dla rozwoju. Cóż się okazuje? Oto brak podstaw własności, bo dotychczas nie ma ksiąg gruntowych. Przedsiębiorcy rzucając znaczne kapitały, są na łasce i niełasce właścicieli gruntów. Przypatrzmy się tylko Borysławowi, a znajdziemy odpowiedź, gdzie leży źródło złego, niepowodzenia i strat. Sam lud nazwał Borysław „piekłem borysławskiem" — i słusznie, bo tam, gdzie się otwarcie miljony z ziemi wydobywają, a oprócz anarchji wyzyskiwaczy jedynie bezprawie wszędzie, gdzie życie człowieka nic nie znaczy, gdzie się otworzyło ognisko najwstrętniejszej demoralizacji i gdzie rabunek jest usystemizowany, co o takiem postępowaniu sądzić? — W dalszym rozwoju elaboratu przytacza referent wyciągi rozporządzeń władz, które albo są zupełnie niedostateczne, lub też najsprzeczniejsze z duchem całej eksploatacji. Spokój, z jakim ten cały elaborat został przedstawiony, wywarł na obecnych silne wrażenie smutnej prawdy.

P. Orlecki, radca namiestnictwa, referent rządowy w sprawach naftowych, stara się osłabić zarzuty, że rząd nigdy nie zasypiał i nie spuszczał z oka spraw naftowych (!) że zmuszony był jednak bardzo oględnie postępować, bo zachodziła obawa, że towarzystwa zagraniczne, jak Dessauskie i inne, które się pozawiązywały w spółki, wezmą przewagę w eksploatacji.

Powszechna cisza była odpowiedzią na usiłowania obrony p. radcy.

Od początku aż do końca przedstawiał kongres ciekawe sprawy naftowe, lecz dla braku miejsca nie możemy takowych podawać we wszystkich szczegółach. Zresztą głosy pp. Ignacego Łukasiewicza i dr. Fedorowicza mają wyjść w całości drukowane.

Posiedzenie przerwano o godzinie 2-ej popołudniu — a podjęto na nowo o godzinie 4-ej, w toku którego nie możemy pominąć szczególnego sądu o kompetencji p. c. k. starosty w Gorlicach, względnie o wszystkich przedsiębiorcach eksploatacji nafty. Starostwo odebrawszy rozporządzenie do zebrania objaśnień co do przepisów policyjnych, schowało takowe do biurka, odmawiając przedsiębiorcom całej kompetencji w orzeczeniu. Ten jeden fakt powinien już wystarczyć o kompetencji p. starosty, niemożebnego już od dawna w Gorlicach.

Wiele rumoru wywołało rozporządzenie urzędowe, jak się górnicy mają przekonywać o bytności gazów w szybach. Zakazanie roboty nowej i t. d.

Głosy producentów, to głos wołającego na puszczy. Przepisy służbowe są tak niedostateczne, że robotnicy nie są ani służącymi ani robotnikami w myśl ustawy przemysłowej. Dlatego władze polityczne odmawiają przedsiębiorcom zadosyćuczynienia, odsyłając ich z niczem. Łatwo sobie wyobrazić, jaka ztąd powstaje demoralizacja.

P. Karol Rogawski żałuje, że radca Orlecki nie jest obecny na popołudniowem posiedzeniu, aby mu mógł dać odpowiedź, i objaśnić, że c. k. starosty w Gorlicach nie można uważać za osobistość kompetentną, czyli komisję egzaminacyjną, który kompetencji w orzeczeniu potrzeb odmawia producentom.

Dr. Julian Grabowski, przedstawia wymownie groźne położenie całego przemysłu naftowego w Galicji, i radzi, aby kongres nie czekając uchwał ministerjalnych, zawiązał się bezzwłocznie w ciało, któreby sprawy naftowe wzięło w obronę.

Kongres uchwala:

1. Uznaje się potrzeba, aby przedsiębiorcy naftowi przechowywali w swych zbiorach przekroje studzien naftowych i okazy tych pokładów, przez które studnie przechodzą.

2. Pożądaną jest rzeczą, aby wyznaczono premię za analizy chemiczne surowej nafty, gazów naftowych i wód zalewających studnie naftowe.

3. Powyższe uchwały przekazuje się komitetowi do wykonania.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego we Lwowie odbędzie się dnia 3. października o godzinie 3-ciej po południu w sali Strzelnicy miejskiej. Zapraszamy najuprzejmiej szanownych P. T. członków tegoż Towarzystwa, aby w tem zgromadzeniu udział wziąć raczyli.

Z zarządu Towarzystwa ogrod. sad. pszczelniczego. W. Podlewski, prezes.

(Dla informacji szan. publiczności nadmieniamy, że Towarzystwo ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicze jest innem stowarzyszeniem od Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego, które właśnie od wczoraj obradnje we Lwowie w godzinach od 8—1 z rana w gmachu uniwersytetu pod przewodnictwem dr Ciesielskiego. Red.)

Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Rachunek za miesiąc sierpień 1877. Stan bierny: Stan udziałów 3728 zł 28 ct., stan funduszu rezerwowego 261 zł. Wkładki i oszczędności: Stan na początku miesiąca 2467 zł 47 ct, wniesiono w ciągu miesiąca 1080 zł, wyjęto w ciągu miesiąca 275 złr, stan z końcem miesiąca 3272 zł. 77 ct. Pożyczki zaciągnięte: Stan na początku miesiąca 6000 złr. spłacono w ciągu miesiąca 200 zł., stan z końcem miesiąca 5800 złr., saldo odsetek 843 zł 16 ct., reszta pozycji stanu biernego 99 zł. 62 ct.

Stan czynny. Pożyczki udzielone: Stan na początku miesiąca 12.633 złr 83 ct., spłacono w ciągu miesiąca 1621 złr. 50 ct, udzielono w ciągu miesiąca 1764 zł. 27 ct., stan z końcem miesiąca 12.491 zł. 6 ct. Koszta założenia, ruchomości i administracja 460 złr. 64 ct., reszta pozycji stanu czynnego 950 złr. 51 ct. Gotówka 92 złr. 31 ct.

Rohatyn 29 września. W bieżącym miesiącu utrzymały się na tutejszych targach następujące ceny: Pszenica za 100 kilogr. złr. 9·60, żyto 6·20, jęczmień zł. 6 —, owies 5·60, kukurudza 5·50, groch 6 —, ziemniaki 2·10, siano 3·80, słoma 1·80, drzewo opałowe twarde 1·80, mięso wołowe 1 kilogr. 32 ct., piwo 1 litr 16 ct., dzienny najemnik 50 ct — Targi bywały słabe, dowóz nie liczny i takiż popyt; gdyż jeszcze i zbiory nie zupełnie zostały dokonane i zasiewów olbrzymich nie pokończono. Urodzaj w tutejszych okolicach mieszczę goliny. Pszenica wcale nie dopisała, a reszta zboża bardzo miernej ilości i jakości. Deszcz, który nas od kilku dni nawidza, utrudnia zasiewy, zbiór potrawu i inne roboty.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne). Silny ruch na naszych głównych kolejach utrzymuje się stale. Na kolei Karola Ludwika wynosi ogólny dochód w sierpniu 1,181.671 złr. Dochód dotychczasowy tegoroczny do końca sierpnia wynoszący 7,871.117 złr., jest większy o 26·6 proc. na kilometr od dochodu przeszłorocznego z tego samego okresu czasu. — Procent dochodu na kolei Czerniowieckiej jest jeszcze znaczniejszy, wynosi bowiem 75·5 proc. na kilometr. Pokazuje się że na neutralności nie bardzo neutralnej Austrji nasze wielkie koleje dobre robią interesa. Boczne koleje, któremi transporta wojenne nie przechodzą, mają ruch bardzo słaby. — Kolej Przemysko-Łupkowska wykazuje w sierpniu niedoboru 14·8 proc. na kilometr; kolej Dniestrzańska 2·5 proc., kolej arcyksięcia Albrechta 5·3 proc. nadwyżki, kolej Tarnów-Leluchów 16·6 proc. nadwyżki, odnośnie do sierpnia r. z.

Kolej Karola Ludwika powiększa we Lwowie warstaty do reparacji maszyn. Kolej Czerniowiecka buduje w Suczawie dwie nowe szyny, w Stanisławowie nową szynę przy magazynach, na stacji Kuczurmare trzecią szynę, w Ickany przebudowuje magazyny. Na kolei arcyksięcia Albrechta przestają kursować między Stryjem a Stanisławowem pociągi nr. 5 i 6, między Stryjem a Lwowem pociągi nr. 3 i 4. Na kolei Tarnów-Leluchów nie kursują więcej pociągi mięszane nr. 1 i 2 i pociągi niedzielne.

Ostatnie wiadomości.

W Szczakowie 29. z. m. władze miejscowe przytrzymały wagon z bronią i amunicją.

Może podejrzenie, że broń ta jest dla Polaków i Węgrów do zamachu na tyły moskiewskie przeznaczoną, sprawi, że władze przedliwskie będą troskliwie rewidować i zatrzymywać także przesyłki moskiewskie. Oto dowiadujemy się właśnie, że przez Galicję transportują się teraz pontony cylindrowe.

Do Radziwiłowa i Podwołoczysk przybyły oddziały kozaków i huzarów dla pilnowania granicy przed urojonymi strachami, bo na Moskwie czapka gore.

Sejm krajowy w Prusach zwołany będzie między 20. a 25. bm., prawdopodobnie 22.

Według jednego listu z Paryża, umieszczonego w *Indép. belge*, na rozkaz rządu francuskiego, wszystkie zagraniczne dzienniki mają podlegać ścisłej cenzurze i dla tego rozsyłają się o sześć godzin później.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Londyn 1. października. *Daily News* donosi z Wrbicy 29 września: Rumuni pracują około ostatniej paraleli przeciw Grywickiej reducie, od której tylko na 90 stóp są oddaleni. Turcy nie robią żadnych podkopów obronnych.

Petersburg 1. października. *Agence Russe* zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki, iż Gorczaków wystosował okólnik do mocarstw i powiada: Teraz armja ma głos, potem przyjdzie kolej na dyplomację — Jenerał Todleben został mianowany szefem sztabu księcia Karola, w miejsce jenerała Zatowa, który inne otrzymał przeznaczenie.

Bukareszt 1. października. Bezzasadne są wiadomości o stoczonych w ostatnich dniach walkach między armją Mehemeta Alego a armją carewicza następcy tronu. Podług urzędowych sprawozdań z Górnego Studenia, sięgających do 29. września, nie zaszło nic znaczniejszego.

Rumuni z Kalafatu bombardowali dnia 30. września stojące na kotwicy pod Widdyniem tureckie statki transportowe.

Na terytorjum rumuńskiem w dawnem łożysku Dunaju oddziały tureckie z Silistrji odnawiają oszańcowania, które Moskwa wzniosła w r. 1854 i zkąd bombardowała Silistrję.

Belgrad 1. października. Urzędowe sfery zaprzeczają bardzo stanowczo wiadomości, iż udział Serbji w wojnie już jest postanowiony. Z drugiej strony sprawdza się, iż ostateczne postanowienia rządu serbskiego zawisły od misji przybyłego tu właśnie ajenta Moskwy, Persiani'ego.

Petersburg 1. października (urzędowy). Z Karajal 28. i 29. września donoszą: Dnia 27. września Izmaił pasza rozpoczął atak na całej linji przeciwko pozycjom Tergukasowa, uderzając 12 batalionami na prawe skrzydło nasze pod Czuruchczi. Po dłuższej walce pułk kubański odparł Turków i ścigał 7 wiorst. Straty tureckie bardzo wielkie. Straty nasze: jenerał Dewell i komendant kubańskiego pułku, dalej 6 oficerów rannych, 4 oficerów kontuzjonowanych, 16 żołnierzy zabitych a 148 rannych lub kontuzjonowanych.

Berlin 1. października. „Nordd. Allg. Zeitung" z powodu artykułu „Germanji" i artykułu katolickiego tygodnika „Schwarzes Blatt", traktujących o Polsce, czyni uwagę, iż plan ultramontanów zmierza wprost do odbudowania Polski, więc nie potrzebuje szczególniejszego zbijania. W każdym razie w tym samym artykule podniesienie pod niebiosa manifestu Mac-Mahona, jest charakterystycznem oznaczeniem celów owej partji i zasługuje na uwagę.

Norddeutsche Allg. Zeitung donosi z Bukaresztu, że armja moskiewska nie myśli jeszcze o cofnięciu się na zimowe leże. Owszem oczekiwać należy stanowczego uderzenia na wschód lub zachód, a od rezultatu tego uderzenia zawisł ewentualny odwrót.

Paryż 2. października. Komitet republikański pod przewodnictwem Gambetty zaleca Grevy'ego na następcę Thiersa w przewodnictwie większości republikańskiej.

Bukareszt 2. października. Statescu został mianowany ministrem sprawiedliwości zamiast Canpiniara, który zatrzymuje tekę skarbu.

Jenerał Kotzebue ma zająć wybitne stanowisko w armji polowej przy naczelnym wodzu Mikołaju. (Patrz doniesienie Agence Russe. Red.)

Telegramy zbożowe z dnia 1. października.
Wiedeń: Pszenica zł. 11·10 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 32·50 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·95; Berlin: Pszenica żółta na wrzes.-paźdz. 228·50, żyto loco —·—, okowita 48·80; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdz. —·—, rzepak na jesień 338·—; Paryż: mąka 100 kilo 69·50.

Wiedeń, 2. października, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	220 50	Akcje kolei Kar.-Lud.	249 50
„ Anglo-Austr.	101 50	„ „ Połudn.	73·—
„ Unionsbank	67·50	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·38½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 1. października, 2 godz. 29 m.

Losy kredytowe	.	Ung. Staats-Obl. 1877	65·50
Akcje Węgier. Kred.	194·50	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	97 25	1864 Losy	132·75
„ Unionsbank	65·50	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	249	Verkehrsbank	99 50
„ „ Północ.	194	Tureckie Losy	16·—
„ „ Połudn.	73 —	Węg.-Gal. kolej	102·—
„ „ Alföld.	117·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	130	Staatsbahn	270·—
„ „ Lw.-Czer.	123 50	Bankverein	73·—
„ „ Węg. Pół.	114·—	Węgierskie Losy	80 75
„ „ Rudolfa	114 50	Reichsmark	57 60
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·17

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 1 października.

Jed. dług pań. w bank.	64 15	Londyn	116·85
„ „ „ w sreb.	66·70	Srebro	104·—
Renta w złocie	74·60	20-frankówka	9·39
Losy pożycz. z r. 1860	111·25	Dukat ces. men.	5·59
Akcje banku narod.	844 —	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	215·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	204·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	386 50	Kolei Rumuńskiej	14·25
Lombardy	131·—	Austrjackie banknoty	173·50
Galicyjskie	109·—	Uspos.: —	
Paryż, 3% renty	69·30	Lombardy	166·—

Przyjechali do Lwowa dnia 2. października.
Hotel Europejski. W. hr. Rusocki z Jaworowa, Zyblikiewicz z Krakowa.
Hotel Krakowski. A. Konarski z Królestwa, E. Tyniecki z za kordonu.

Dnia 1 października.	żądają	płacą
[illegible] Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
gal. Kar. Lud. à 200 zł.	250 —	246 50
Lw.-Czern. à 200 zł.	126 —	122 50
Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 50
„ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ 5% „	86 25	85 50
[illegible] Hipotecz. galic. 6%	90 5	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
[illegible] roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w 15 l.	91 30	90 25
[illegible] w. kred. miejs. 6%, w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
[illegible] galicyjskie	86 —	85
[illegible] kraj. 1873 a 6%	92 —	90
[illegible] miasta Krakowa	15 50	14
„ „ Stanisławowa	21 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 49
„ cesarski	5 68	5 53
20 frankówka	9 45	9 35
Pół imperjał rossyjski	9 70	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	58 25	57 25
Srebro za 100 zł.	106 —	104
Kupony w srebrze za 100 zł.	106 —	103 75
Wiedeń, 29 września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 60	64 45
5% „ „ „ srebr.	67 05	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	74 65	75 45
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	— —
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	77 50	76 75
5% „ „ galicyjskie	85 75	85 —
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	76 50	75 50
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 20	97 —
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 —	85 50
5% gal. zakł. kred. włośc.	— —	84 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	83 —	80 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	134 50	133 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 185[illegible]	107 60	107 30
„ „ „ 186[illegible]	111 75	111 25
¼ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	120 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 —
„ prem. pożycz. węgier.	8 25	8 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	164 50	164 —
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	93 —
„ księcia Salm	39 50	39
„ „ Palfy	29	28
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	— —	— —
„ miasta Budy	29 50	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	— —	—
„ tureckie 400 franków	16 50	16
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	853 —	851 —
Zakładu kredytowego	220 —	219 50
Żeglugi par. na Dunaju	364 —	362
Kolei północ. Ferdynanda	1955	1945
„ [illegible]	272	271 —
„ zachod. c. Elżbiety	182 —	181 50
„ Południowej	74 50	74 —
„ Galicyjskiej	252 50	252 —
„ Czerniowieckiej	124 50	124
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wsch.	115 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 50	115 —
„ Alföld. Fiumańskiej	118 —	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	109 50	109 —
„ Siedmiogrodzkiej	109 50	108 50
„ Cesarskiej	187 50	186 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	116 50	115 50
„ Franciszka-Józefa	136 25	135 75
Banku anglo-austrjac.	104 —	103 50
Zakładu kredyt. węgier.	200 25	199 75
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i przem. w [illegible]	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. [illegible]	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	103 —	101 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 25	71 —
„ państwow. 500 fr.	151	150 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	142 —
„ południow. 500 fr.	105 75	105 25
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 50	100 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 75	105 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	99 25	99 —
Emisja II.	98 —	97 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 —
Emisja z r. 1867	76 —	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	65 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	75 50
Tow. pragskie przem. kol. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 59	5 58
„ dukat na wagę	5 63	5 61
20-frankówka	9 40	9 39
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rossyjskie	9 67	9 63
Srebro	104 25	104 10
Srebro kupony	— —	— —
[illegible] państw Niemiec za 100 marek	57 85	57 75
Rubel pap.	1 17	1 17

Warszawa, 28. wrześn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	108 ½
„ „ nowe	86 85	86 55
„ „ kupon	— —	131 ½
„ likwidacyjne	84 65	84 45
„ kupon	— —	130 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	209 —
„ „ „ 1866	— —	206 —

Prośba

do ks. kanonika **Jana Stefana,** proboszcza wsi Hałuszczyńce, pow. Skałat.

Uwolnieni dopiero 23 z m. z aresztu, mieliśmy nazajutrz przedłożyć ks. kanonikowi prośbę w imieniu gromady ustnie, ale ponieważ ks. kanonik wyjechał do Lwowa, i zresztą ustna prośba nie odniosłaby skutku, ogłaszamy takową publicznie. Prosimy ks. kanonika zaprzestać dotychczasowego wstawiania się w obronie nauczyciela wsi, p. Józefa Wasilkowskiego, którego nie chcemy, tem bardziej, że ks. kanonik jest przekonanym o rzetelności i słuszności naszych zażaleń do niego. Chyba że ks. kanonik chce nam dotrzymać obietnicy, którą wobec zgromadzonych gospodarzy z. r. wygłosił pamiętnemi nam słowy: „Prędzej was wszystkich djabli wezmą, niż jego wykurzycie ze wsi, w tem moja głowa, bo mię znają i we Lwowie i we Wiedniu, a wy ……" (znak ręką pod nos). Przykro nam bardzo wystąpić przeciw ks. kanonikowi, ale zmuszeni jesteśmy do tego kroku. Kto nie winien, niech rzuci na nas kamieniem.

Hałuszczyńce, 24. września 1877.

Jan Szober. *Józef Pytel.*

1551 1 1

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.